„Na Podlasiu. Cecylia”
Agnieszka Panasiuk

OD AUTORA

Drodzy Czytelnicy,

w drugiej części mojej trylogii „Na Podlasiu”, którą bierzecie właśnie do rąk, zetkniecie się z problemem prześladowania unitów. Aby zrozumieć powagę tych wydarzeń, należy cofnąć się do 1596 roku, kiedy w Brześciu nad Bugiem część duchowieństwa i wiernych prawosławnych przyjęła zwierzchność papieża i dogmaty katolickie, zachowując liturgię prawosławną i możliwość zawierania małżeństw przez księży. Tak powstał Kościół nazywany potocznie unickim, obejmujący wschodnie ziemie Rzeczypospolitej. Wyznawcami byli głównie chłopi (90%) i mieszczanie (10%).

Moja rodzinna Biała Podlaska była nazywana sercem unii. Dzięki protekcji książąt Radziwiłłów władających miastem sprowadzono tu relikwie unickiego świętego, biskupa Jozafata, wybudowano kościół oraz klasztor bazyliański i sióstr jozafatek służące rozkrzewianiu wiary unickiej na terenie Południowego Podlasia. Przez cały listopad uroczyście świętowano odpust ku czci Świętego Jozafata.

Jednak carska władza nigdy nie uznała unii, uważała ją za nielegalną, a unitów za prawosławnych odłączonych siłą od swojego Kościoła. Już po pierwszym rozbiorze carat rozpoczął akcję powrotu unitów na prawosławie, co wiązało się także z kwestią przynależności państwowej. Prawosławny traktowany był jako Rosjanin, każdy katolik czy unita był z kolei Polakiem. Cerkwie unickie ściśle współpracowały z Kościołem katolickim i były dla swoich wiernych ostoją polskości i patriotyzmu. W ramach represji po powstaniu listopadowym zlikwidowano diecezje unickie na wschód od Bugu. W kolejnym etapie rozpoczęto usuwanie wszystkich atrybutów związanych z wiarą katolicką (organy, konfesjonały, monstrancje, litanie i nabożeństwa). Po powstaniu styczniowym zniesiono ostatnią diecezję i klasztory unickie. Namawiano wiernych do dobrowolnego przejścia na prawosławie. Skutek był jednak odwrotny, gdyż unici trwali w oporze lub przepisywali się na katolicyzm. Wtedy carat zaczął stosować drastyczne środki przymusu: konfiskatę majątków, kontrybucje, wcielenie do armii carskiej, więzienie, zsyłki na Sybir, porywanie dzieci w celu chrztu w Cerkwi prawosławnej, przymusowe kwaterowanie wojska we wsi i wykonywanie jego zaleceń (tak zwane głupie roboty, na przykład: grabienie dróg, kopanie, a następnie zasypywanie dołów czy rowów, przesypywanie zasp śniegu czy tym podobne prace), usuwanie duchownych unickich i zastępowanie ich prawosławnymi. Ustanawianie nowego proboszcza często kończyło się tragicznie, tak jak w Drelowie i Pratulinie w styczniu 1874 roku, gdy od kul i nahajek kozackich zginęło wielu unitów broniących swojej wiary, na czele z Wincentym Lewoniukiem i jego dwunastoma Towarzyszami, którzy zostali beatyfikowani jako męczennicy za wiarę przez papieża Jana Pawła II. W tym samym roku w mojej rodzinnej Białej Podlaskiej dokonano oficjalnej likwidacji unii i przymusowego przepisania wszystkich jej wyznawców na prawosławie. Oczywiście unici nie uznali tego aktu i potajemnie

korzystali z posług sakramentalnych udzielanych przez miejscowych księży katolickich lub księży pochodzących z Galicji na tak zwanych leśnych misjach, a w cerkwiach wcale się nie pokazywali. To postępowanie nie przeszło bez echa i wspominane represje trwały nadal, dotykając unitów, niepokornych duchownych i wspomagających ich wiernych katolickich zrzeszonych w konspiracyjnych organizacjach pomocowych. Mimo że prześladowania trwały, unici nie wyrzekali się swojej wiary i polskości. W uporze dotrwali do 1905 roku, kiedy car Mikołaj II wydał ukaz tolerancyjny pozwalający unitom przejść na wiarę katolicką. Około 95% unitów zapisało się wtedy do Kościoła rzymskokatolickiego, czym dało wyraz swojej przynależności do narodowości polskiej.

Wszelkie opracowania, z których korzystałam, wplatając w powieść wątki unickie, pochodzą z monumentalnego dwutomowego dzieła księdza *Józefa Pruszkowskiego Martyrologium, czyli męczeństwo unii świętej na Podlasiu* wydanego po raz pierwszy w Lublinie w 1905 roku i opisującego wszelkie szykany, jakim zostały poddane poszczególne wioski i wierni uniccy przy trwaniu w swojej wierze.

Wzmiankowane w powieści historie (między innymi: zamiany kościoła bazyliańskiego na cerkiew, kobiet z Hruda, czynu rodziny Koniuszewskich, „dębu miłości”) wydarzyły się naprawdę. Zmieniłam jedynie datę wywiezienia obrazu Matki Bożej Kodeńskiej z 1875 roku na rok 1874 oraz podkoloryzowałam dzieje prorokującej Anusi, która tajemniczo zniknęła z bialskiej ochronki. Ja tę tajemnicę rozwiązałam w swojej wyobraźni.

Zapraszam do lektury.

Agnieszka Panasiuk